

Na końcu spojrzenia – wyjście z miasta

Wystawa: Izabela Łęska, Mikołaj Szpaczyński,
Na końcu spojrzenia. 16.02 – 7.04.2019
Miejsce Projektów Zachęty, Warszawa
Kuratorka: Magda Kardasz

Przechodziłem obok wielokrotnie, ale dotąd nie zauważałem tej niewielkiej galerii na cichej ulicy Gałczyńskiego, w samym centrum Warszawy.

! to galerii będącej częścią *Narodowej Galerii Sztuki*. Mowa o *Miejscu Projektów Zachęty*. Przyciągnęła mnie tu dopiero kameralna wystawa dwójki młodych absolwentów katowickiej Akademii Sztuk Pięknych: Izabeli Łęskiej i Mikołaja Szpaczyńskiego pt. „Na końcu spojrzenia”.

Prosto z ulicy wchodzi się do dużego pomieszczenia, w którym dosłownie całą przestrzeń wypełnia instalacja Izabeli Łęskiej pt. „Mgła”. Pomieszczenie jest rzeczywiście nasycone sztucznie wytworzoną mgłą, nadającą wnętrzu magiczny i nieco jesienny wygląd. Dotąd tkwią we mnie miłe wspomnienia listopadowych wędrówek sprzed wielu lat po wielkopolskich czy dolnośląskich lasach – mgła była tam moim stałym towarzyszem.

Na podłodze przestrzenne, dosyć płaskie formy, w postaci wysp skłaniających do starannego wyboru trasy przez pomieszczenie. To instalacja tej samej artystki nosząca nazwę „Męty”. Ścianę po prawej pokrywa wielka fotografia błękitnego nieba z niewielkim białym obłoczkiem w górnym rogu. Pod nią napis: „Popatrz uważnie na fotografię. Czy widzisz męty ciała szklistego?”. Te męty to różne cienie, nitki i kropki, które wielu z nas widzi patrząc z przymrużonymi oczami na jasne tło. Nieodmiennie kojarzą mi się z letnim lenistwem i wygrzewaniem się na słońcu. Najwyraźniej wędrujemy, w małym wnętrzu galerii, nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie, przemieszczając się między jesienią i latem, a nieco dalej – także zimą.

Na ścianach wiszą dwa monitory, na których wyświetlany jest film Mikołaja Szpaczyńskiego pt. „Przechodzę”. Na nich bliski mi zimowy krajobraz pokrytych śniegiem pól i niewielkich skałek, który tak sprzyja kojącym,



Izabela Łęska, instalacje *Mgła* oraz *Męty*, 2019

POPATRZ UWAŻNIE NA FOTOGRAFIĘ
CZY WIDZISZ MĘTY CIAŁA SZKLISTEGO?
LOOK CLOSELY AT THE PHOTOGRAPHY
DO YOU SEE VITREUS FLOATERS?

samotnym wędrowkom z dala od turystycznych szlaków. Wędrowiec przechodzi między tymi, a jak się okazuje za chwilę, także następnymi trzema monitorami znajdującymi się w kolejnych pomieszczeniach.

Wchodzę do następnego pomieszczenia i cofam się, lekko skonfundowany, widząc osobę siedzącą za biurkiem i rozłożone papiery, ale zachęcony spojrzeniem wchodzę jednak do biura, które okazuje się być także ogólnodostępną częścią galerii z dwoma monitorami wyświetlającymi wspomniany wyżej film, a także przejściem do schodów prowadzących do piwnicznego fragmentu wystawy. Tu zresztą mam także *deja vu*, wspominając dawne wędrowki, gdy zasięgnięcie języka w sekretariacie szkoły bądź u softysa było niejednokrotnie jedynym sposobem znalezienia właściwej drogi czy miejsca do przenocowania.

Schodzę oryginalnymi, stalowymi schodami do piwnicy. Schodami, które same mogły być artystyczną instalacją i częścią tej ekspozycji, gdyby nie to, że zapewne tkwią tu z zupełnie prozaicznych powodów od wielu już lat. Przy schodach ostatni monitor z filmem „Przechodzę”, a zaraz za nimi kolejny ekran z filmem, także Mikołaja Szpaczyńskiego, pt. „Ostaniec”. To jakby kontynuacja wcześniejszej wędrowki. Tym razem celem jest wspinaczka na skałkę w Jurze



Schody w galerii *Miejsce Projektów Zachęty*

Wychodzę na zewnątrz z przyjemnym, ale nieco nostalgicznym uczuciem – ta niewielka wystawa nie tylko pozwoliła mi na chwilę wyjść z dużego miasta, przenieść się w różne pory roku, ale także uruchomiła we mnie miłe wspomnienia młodości. Czegoż więcej możemy chcieć od sztuki? Oczywiście dla tych, którzy

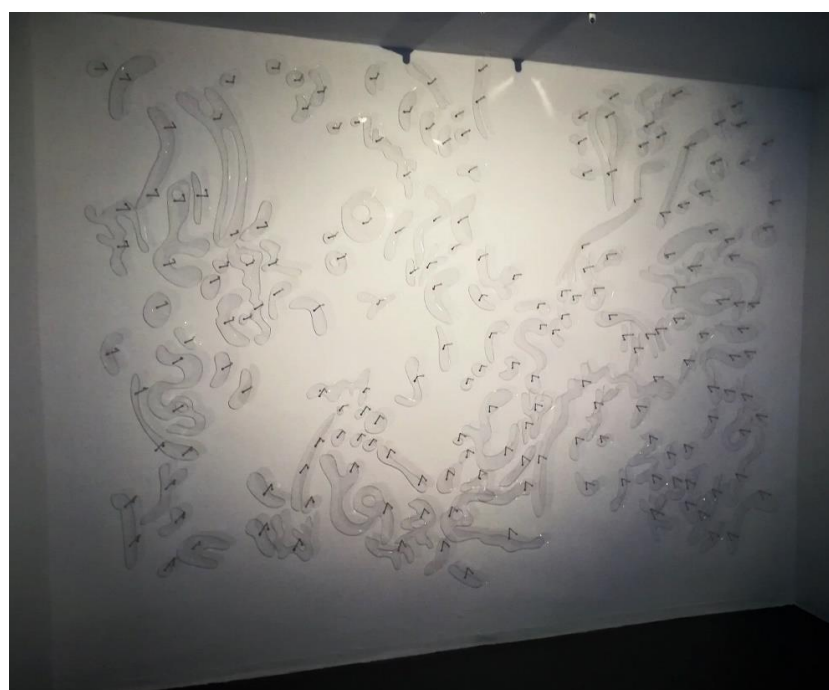
Krakowsko-Częstochowskiej – Jurze tak mi bliskiej, w ostatnich dwudziestu latach, nawet fizycznie.

W ostatnim pomieszczeniu wchodzi się na wprost leżące na podłodze monitorka, na którym widać błyszczącą tafel zamarzniętego jeziora i nogi idącego po niej człowieka. To film Mikołaja Szpaczyńskiego, pt. „Przejście”. To także bliskie mi doświadczenie. Dobrze pamiętam moje marcowe wędrówki po zamarzniętych jeziorach Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego. Gdy silniej zaświeciło słońce, lód pękał z efektownym trzaskiem, a na tafli pojawiała się kilkudziesięciometrowa rysa. Czasami tych pęknięć było sporo i jezioro grało jak niezwykle organy. Grubość lodu i całkowite pokrycie nim powierzchni jeziora gwarantowały, tak w każdym razie sądziłem, że tafle lodu nie rozstąpią się i spacer nie skończy się ryzykowną dla życia kąpielą. Teraz pewnie umarłbym ze strachu, gdybym na takim jeziorze zobaczył któreś z moich dzieci czy wnuków.

Całą przeciwległą ścianę pokrywa instalacja Izabeli Łęskiej pt. „Męty ciała szklistego”, obrazująca te właśnie męty za pomocą kawałków przezroczystego plastiku przymocowanego do białego podłoża. Instalacja jest całkiem efektowna, mimo że w czasie mojej wizyty nie świecił ruchomy reflektor znajdujący się na podłodze galerii.



Mikołaj Szpaczyński, film *Ostaniec*, 2019



Izabela Łęska, instalacja *Męty ciała szklistego*, 2019

oczekują, że w galerii kupią coś, co mogliby u siebie w domu powiesić na ścianie, wystawa może być rozczarowaniem (no może poza ostatnią omawianą pracą). Ale taka, coraz bardziej, jest współczesna sztuka, w której filmy, instalacje i działania performerskie odgrywają coraz większą rolę. Po prostu następuje zlewanie się sztuk wizualnych i teatru. Od tego ostatniego nie oczekujemy przecież, że dostarczy nam materii do trwałego zakotwiczenia w naszych domach, a przecież doceniamy jego artystyczne oddziaływanie. Nie oznacza to, że znikną tradycyjne formy, jak malarstwo sztalugowe czy rzeźba – ważne tylko by były to prace dobre.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk
4.03.2019